Nr. 85. Środa 18 kwietnia 1923 roku. Cena numeru mk. 400. Rok XIV.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Adres dla listów i depesz „ISKRA“, Sosnowiec.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.
Prenumerata wynosi: marek 7000.
Z odnoszeniem miesięcznie mk. 8000.
W Zagłębiu po za Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową mk. 9000.
Z przesyłką pocztową mk. 9000 miesięcznie.
Zagranicą mk. 16000.

Sosnowiec. REDAKCJA: Piłsudskiego 4. telef. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska 1, tel. 73. Będzin, Małachowskiego 7. Dąbrowa, Sobieskiego 8. Telefon 73.

PROWOKATORSKA ROBOTA.

Sosnowiec, 18 kwietnia.

Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę czytelników na robotę szesnatki, a zwłaszcza żydów, dzierżących w niej prym.

W ostatnich dniach znowu zaszło kilka tak rażących objawów żydowskiej roboty prowokacyjnej, że nie sposób o nich przemilczyć. Przeciwnie. Należy z całą jasnością pokazać szerokim masom naszego społeczeństwa, czym grozi nam intryga żydowska.

Jak wiadomo, mimo zgodnych głosów, całej bez wyjątku prasy polskiej i urzędowego oświadczenia czynników miarodajnych, że wybryki antyżydowskie po manifestacji w Warszawie, w związku z protestem przeciw mordowi, dokonanemu przez bolszewików na śp. ks. prał. Butkiewiczu, były dziełem bandy wyrostków i mętów podmiejskich, żydzi nie ustają w kraju i zagranicą wytwarzać opinji, że chodziło w tym wypadku o planowo przygotowany pogrom, wypisując na temat ten niebywałe kłamstwa i oszczerstwa pod adresem Polski w prasie żydowskiej i niemieckiej.

Obecnie do tego koncertu bezczelnych kalumnji, przyłączyli się również posłowie i senatorowie żydzi, wydając do żydostwa w Polsce odezwę, naszpikowaną niesłychanymi wyzwiskami przeciw narodowi polskiemu i, co więcej, wzywającą żydów warszawskich do demonstracyjnego zamknięcia sklepów w dniu 17 bm. od godziny 3—7 wieczorem „na znak protestu przeciw krwawym ekscesom“ z dnia 5 bm.

Odezwa posłów i senatorów żydowskich jest wyraźną prowokacją społeczeństwa polskiego, której skutki mogą być dla żydów opłakane.

Mimowoli budzi się podejrzenie, że chodzi w tym wypadku o świadomą chęć wywołania zatargu pomiędzy obrażoną w swych uczuciach narodowych ludnością polską a żydami na to, by później móc głosić przed światem kłamliwe i sensacyjne wieści o „prześladowaniu“ i „uciskaniu“ żydów w Polsce. Powiedzmy wyraźnie: chodzi tu ani mniej, ni więcej tylko o to, by wieściami o „pogromach“ w Polsce stworzyć przeciwwagę dla prawdziwej gehenny, którą przeżywają obecnie w bolszewji kapłani i lud chrześcjański.

Fałszywym alarmem chce się odwrócić uwagę świata od martyrjologji chrześcjan w Rosji, rzucając mu w oczy słowa: „Patrzcie kim są ci polacy! Żądają od was współczucia dla rodaków swych w Rosji, a sami, patrzcie, mordują nas i prześladują.“

Cele żydowskiej prowokacji są jasne, jak jasne jes

ich stałe ciążenie do związanych z nimi wiarą i pochodzeniem „władców" dzisiejszej Rosji, krwawych katów bolszewickich.

Naród polski jest zbyt świadomy szkód, któreby pociągnęło za sobą bodaj częściowe powodzenie żydowskiej intrygi.

Nie damy się sprowokować, ale nie damy się również na naszej rodzimej ziemi, której jesteśmy i zostaniemy gospodarzami, lżyć!

Chcemy możliwie spokojnie i zgodnie współżyć z naszymi współobywatelami żydowskimi, jeśli jednak oni sami, ulegając zbrodniczym podszeptom międzynarodowej mafji bolszewickiej, nie ustają w swej niecnej robocie, to niech pamiętają, że: kto wiatr sieje — burzę zbiera!

Procent żydów w kryminalistyce.

Sosnowiec, 18 kwietnia.

W ostatnich czasach nie posiadamy dokładnie prowadzonej statystyki przestępczości z podziałem na wyznania, dla tego też, trudno zorjentować się jak silnie reprezentowani są w kryminalistyce żydzi.

Pewien co prawda i dość jaskrawy obraz dają pod tym względem wzmianki kronikarskie w gazetach o rozprawach sądowych w Kongresówce i Małopolsce, ale to nie może być traktowane, jako podstawa do oceny procentu przewinień żydowskich wobec prawa.

Ciekawe i rzucające wiele światła acz z czasów przedwojennych, dane przytacza w jednym z ostatnich numerów „Dz. Pozn.". Podaje on mianowicie statystykę przestępczości w b. Królestwie Kongresowym (1880—1900) na podstawie książki rosjanina Rossowa p. t. "Kwestja żydowska" oraz w Małopolsce na podstawie urzędowych publikacyj w sprawie lichwy z ostatnich 20 lat ubiegłego wieku.

Statystyka ta wykazuje, że w Kongresówce na tysiąc przestępstw było żydów: 1) w sprawach o przywłaszczanie i defraudację — 587; 2) o bandytyzm 652, 3) fałszerstwo i oszustwo 789, 4) paskarstwo 787; 5) trucicielstwo 824; 6) krzywoprzysięstwo i fałszywe denucjacje 862; 7) sztuczne bankructwo 921; 8) handel żywym towarem 937; 9) podrabianie pieniędzy 946.

Widzimy więc, że żydzi są tu bardzo poważnie reprezentowani, bo od 59 do 95 procent, jeżeli pominiemy jawnych zabójców, wśród których było ich tylko 11 proc.

Prawie taki sam stosunek wykazują dane przedwojenne w b. monarchji Habsburgów, w sprawach o lichwę, które jedynie były ściśle w wykazach komisji statystycznej podawane. A więc w latach 1882—1886 było wśród karanych za lichwę w Małopolsce 87.5 proc. żydów, w całej zaś Austrji w 1890—1901 r. było 80,46 procent.

Dla uniknięcia nieporozumienia zaznaczyć należy, że cyfra niższa w odniesieniu do Austrji nie dowodzi wcale zmniejszenia się lichwiarstwa żydowskiego w następnym dziesięcioleciu, lecz wynika jedynie z mniejszego odsetka żydów w całej Austrji niż Małopolsce.

Przypuszczać można śmiało, że jeśli rozchodzi się o inne rodzaje przestępstw, to stosunek w nich żydów do ogółu przestępców będzie w b. Austrji nie mniejszy, niż w Kongresówce: gdyby zaś nawet w tej samej istniała pewna przewyżka odsetka na rzecz przestępczości żydów, to należałoby ją tłumaczyć większym wówczas procentem żydów w Kongresówce (około 13 proc.), niż chociażby tylko w Małopolsce (10 proc.)

Nie chcemy już rzucać przesłanki, że obecnie, przy wzroście procentu żydów w Polsce prawie do 15-tu, stosunek ich przestępczości musiał się znowu powiększyć. Samo bowiem zestawienie powyższych danych statystycznych z ilością żydów w stosunku do ilości ogółu mieszkańców wykazuje dobitnie, że przestępczość żydów przerasta kilkanaście —a nawet kilkadziesiąt razy przestępczość chrześcjan.

Wieści ważne.

(Z wczorajszych pism i depesz.)

— Włoska gazeta urzędowa ogłasza ustawę z dnia 22 lutego 1923 r., która wprowadza w życie zupełnie i całkowicie układ handlowy pomiędzy Włochami a Polską, podpisany dnia 12 maja 1922 roku.

— Komuniści polscy ogłosili list otwarty do centr. komitetu P. P. S., w którym proponują urządzenie do spółki „Tygodnia walki z militaryzmem i faszyzmem" w dniach 15—22 kwietnia. Zdaniem autorów odezwy chwila obecna jest najodpowiedniejsza do urządzenia wspólnej akcji z uwagi na toczące się pertraktacje o nowy rząd.

— Prasa żargonowa donosi, że sekretarz ambasady sowieckiej w Warszawie, Lorentz, był w sobotę w ministerjum spraw zagranicznych, gdzie odbył konferencję w związku z uchwałą „Wcika" co do amnestji dla uchodźców z Rosji, wysyłanych z Polski, i wpuszczenia ich z powrotem do Rosji i Ukrainy, po załatwieniu pewnych formalności.

— Marszałek Foch przyjedzie do Warszawy z Pragi i razem z nim przybędzie minister czeski Benesz. Szczegół, że przyjeżdża razem, świadczy, jak Francji zależy na sojuszu polsko-czeskim. Wiadomość podają pisma czeskie.

— Jak donoszą z Monachjum, jenerał Ludendorf odbył w dniach ostatnich przegląd oddziałów tajnej organizacji wojskowej noszącej nazwę „Reichsflage". Przy tej okazji jenerał wygłosił przemówienie, w którym między innymi zaznaczył, że zbliża się chwila, gdy wszyscy obywatele wezwani będą do uwolnienia ojczyzny od wroga.

— W sobotę wieczorem odbyło się w teatrze Lessinga uroczyste przedstawienie na rzecz górnośląskiego związku pomocy. Przemawiał deputowany von Kardorf, który w przemówieniu swoim, oświadczył, że 400 tys. Niemców zostało od Niemiec odciętych, woła przeto do braci poza granicami: „Wytrwajcie i pozostańcie niemcami". Dalej wzywał do popierania górnośląskiego związku pomocy.

— Utworzone w Berlinie sądy doraźne dla lichwiarzy i paskarzy w czwartek rozpoczęły swe urzędowanie.

Przeciw inwazji czeskich majstrów.

Memorjał związku majstrów fabrycznych.

Zwracaliśmy w swoim czasie uwagę na inwazję przemysłu czeskiego do Polski. Inwazja ta nosi charakter planowy i jest nietylko wynikiem chwilowej konjunktury przemysłowej w Czechach, która zmusza rząd czeski do popierania eksportu, ale także świadomie służy do osłabienia przemysłu polskiego.

Niezależnie od inwazji towarów, daje się zauważyć inwazję ludzi, w szczególności majstrów fabrycznych. Inwazja ta musiała przybrać poważniejszy charakter, skoro związek majstrów fabrycznych w Łodzi nadesłał do ministerjum przemysłu i handlu specjalny w tej sprawie memorjał.

Związek majstrów fabrycznych wskazuje na fakt, że fabryki polskie przez trzy dni w tygodniu są nieczynne, co odbija się ujemnie na położeniu ekonomicznym majstrów fabrycznych polskich, którzy nie zawsze mogą znaleźć pracę.

Następnie przypływ sił obcych głosi memorjał, w 99 proc. jest zupełnie zbyteczny, wobec tego, że posiadamy własne siły fachowe. A nadto inwazja majstrów czeskich jest ujemna dla Polski w znaczeniu narodowym. Związek powołuje się na fakty, z których wynika, że czescy przybysze traktują Polskę, jako swoją kolonję, do ludności miejscowej odnoszą się niejednokrotnie po arogancku. Związek domaga się, aby rząd polski poczynił zarządzenia, które ograniczyłyby tę „czeską emocję". Tyle memorjał. Fakty w nim cytowane nie należą do spraw drobnych. W obecnym kryzysie przemysłowym w Polsce, napływ sił obcych, wobec braku pracy dla sił krajowych, uważać należy conajmniej za zbyteczny.

Poza stroną ekonomiczną zagadnienia należy także zwrócić uwagę na stronę polityczną. Stosunek czechów do Polski jest wrogi, niechęci swej do nas czesi nie tylko nie ukrywają, ale przeciwnie popisują się nią jawnie, jak to miało miejsce przy uznaniu granic polskich. Zadomowienie się w przemyśle polskim elementu nam wrogiego, oprócz następstw ekonomicznych, może mieć także i następstwa inne. Nie należy zapominać, że różne akcje najłatwiej się prowadzi pod niewinną flagą agenta handlowego lub przemysłowego.

Nie wątpimy, że dezyderaty, wyrażone w memorjale związku majstrów fabrycznych, rozważy rząd starannie.

Projekt ustawy o wolności zgromadzeń.

Warszawa, 17 kwietnia.

16 b. m. ministerjum spraw wewnętrznych nadesłało do laski marszałkowskiej sejmu projekt ustawy o zgromadzeniach przyjęty przez radę ministrów.

Projekt ten składa się z 20 kilku artykułów, z których ważniejsze zawierają klauzulę następującą:

Obywatele polscy mają prawo odbywać wszelkiego rodzaju zgromadzenia publiczne i niepubliczne.

O zamiarze odbycia zgromadzenia publicznego, trzeba zawiadomić władzę na 48 godzin przed rozpoczęciem zgromadzenia. O ile jednak w przeciągu 24 godzin nie wpłynie sprzeciw —zebranie może się odbyć legalnie.

Na zgromadzenia pod otwartym niebem trzeba mieć zezwolenie na piśmie. Pochody i manifestacje są traktowane jako zgromadzenia publiczne pod otwartym niebem.

Zgromadzenia publiczne pod otwartym niebem oraz manifestacje są niedopuszczalne w promieniu pół kilometra od miejsca rzeczywistego pobytu prezydenta Rzeczypospolitej oraz miejsca posiedzenia sejmu, senatu i zgromadzenia narodowego przez cały czas trwania sesji.

W zgromadzeniach nie mogą brać udziału osoby wojskowe, młodzież do lat 15, osoby uzbrojone, oraz uczniowie szkół średnich.

Cudzoziemcy nie mają prawa zwoływać zgromadzeń publicznych ani prawa udziału w składzie prezydjum.

Zgromadzenia niepubliczne, w lokalach zamkniętych, odbywają się bez uprzedniego zawiadomienia władzy.

Za przekroczenie przepisów ustawy przewidziana jest kara 6-tygodniowego aresztu, z zamianą na grzywny — do 1 miljona mk.

ZYGMUNT BARTKIEWICZ.

PAPUGA.

— Papuga!

I chłop splunie w kurzawę.

Ale myśl nie odleci; już zasiadła pod czapą i — swoje:

— I żebyś to ciemny człowieku choć wiedział, co znaczy takie wyzwisko? Możebyś się odgryść potrafił, zasłonił, coś radził... A tak, ino cierpieć a cierpieć, jak od owego choróbska, co to ssie, dręczy, bez żadnego sposobu, bo ani wiadomo, w czem jego złość siedzi?

— Papuga!

Zaś litanją chłop pocznie, a tu znowu myśli odmiana:

— Toć może i niezgorszy ów naród, tylko mu głupstwo na zdradzie. Toć bliski, toć swój, jak ta ziemia, gdzie człowiek się rodził, a tu coraz dalej od łąk Bożowolskich, co właśnie rozpachniały się teraz, coraz dalej od strugi, od chłodnej dąbrowy...

Chwilę zastanowił się, ustał.

I dokądże idzie? Dokąd, od ziemi czarnej, dorodnej, i gdzie go te szlaki piaszczyste zawiodą, kędy bokami taka chuda ozima, a ówdzie blade źdźbła owsa, co ledwo z ziemi wyjrzały ku słońcu, już omdlały z pragnienia.

— Spoli na nic... — spojrzy Capiga po smutnych połetkach i westchnie, boć we krwi ta bliskość, niepokój o losy posiewu.

Lecz wnet żałość się ocknie:

— A niech-ta se spoli,—niech ich wytraci... — i kroku przysporzy, bo oto las chłodny, rzeźwiący ciemnieje. Tam skiba chleba czarnego i, jeszcze szmat drogi, zaś szczęśliwa, może odmiana, — obowiązek we dworze.

— Już się ta do roboty przyłoży Capiga.

Nie powstydzi się — nie...

Zaś od zachodu wiaterek wilgny, ciepławy pociąga, falę pyłu pogania, wraz zakotłuje, w wielki lej skręci i spodem poderwie, aże chłopem obróci.

Nie nowina — wiatr w oczy.

* * *

U dworskiego obejścia zamedytował się chwilę, jakby zbierał z siłami, bo zdrożony był bardzo, aż ledwo, a raz po raz jakby ciemność mu na oczy schodziła.

Siadł u przyrówka.

Zaczem, gdy raźniej odetchnął, spojrzał po sobie. Zwolna zezuł buciska, wytrząsnął. Brzegiem kapoty pył z nich otrzepał. Obficie w garść splunął i wytarł cholewy.

— Ano...

Zdjął czapę i włosy przygładził, że to przecie dworsko służył, korzyść pierwszego wrażenia rozumiał.

Ruszył żwawo w obejście.

— Doma pan dziedzic?

Parobek folwarczny spojrzał ku niemu sennemi oczami niechętnie, od czapy do bucisków wzrokiem przemierzył, snadź pomiarkował, że swój człowiek, bo już się bez odpowiedzi wzgardliwie odwrócił. Nagle, jakby coś wspomniał, jeszcze raz bystrzej w twarz jego spojrzał, zabłysły mu oczy, i gębę w szerokim uśmiechu otworzył.

— Papuga!

Jakże to się chłop w miejscu obrócił, jakby kto warem w oczy mu chlusnął, wnetki wypadł za bramę; już go piach siwo-płowym obłokiem otulił.

Zaś parobek rzechotał:

— Wej, — wej — Kulos, Papuga. Kaj ześ tu zalazł, kwaterunku se szukać? Ady—go, chłopoki, — — Papuga!

I w mig dziatwa ochocza wybieżała z przydrożnych czworaków, a widząc bezbronnego człowieka, śmiesznie wlokącego bezsilną nogę za sobą, rozgorzała w radości:

— Ady go kulasa! i żwawo sypnęły się za nim kamienie.

— Ady — go... Bukiet! Na tu, — na, Cucka..

— Ha, ha, — ha, — ucIko... Patrzta ino, jak to kulos ucIko.

— Haź go, sam, — Bukiet,— ady go! haź, — haź!

Az, gdzieś, na rozdrożu chłop zwinął się, padł; do zmroku w słonecznej spiekocie przeleżał, gdy zeszła nań rosa żywiąca i zbudziła myśl w bólu zakrzepłą.

Dźwignął się, powlókł, jak zwierz, gdy już niemoc chwili śmiertelnej nań zejdzie. Z sił ostatkiem wtedy się zbiera i pełznie w zaciszne schronisko, jakby obawiając się ostać ludziom na oczach.

Szedł chwilę i osłabł, a gdy mąt oczy przysłonił, osunął się w kępę przydrożną. I otuliły go liście, tchnące chłodną świeżością, i tak mu się zdało, że ktoś w ręce bardzo poczciwe ujął jego głowę osłabłą.

— Naści, Capiga: namordowałeś się dość,—tu se odpoczniesz. Wej, niedaleczko i krzyżyk nad tobą, zaś wierzba głowiasta — chłopska drzewina. Tu ci folga się patrzy. Układź się, układź, Capiga.

* * *

Nie z próżna wiaterek od zachodu pociągał, jakby swej woli próbował; nocą sił przybrał, szerzej nieba ogarnął i przygnał chmurę świtaniem. Gdy zaś nad wioską szeroko zaległa, jakby jeszcze mrokami nasiąkła, zadumała się chwilę w cichości.

W cichości lud w niebo wzniósł oczy, w cichości zamarły listki omdlałe, i znać zaważyła u Boga modlitwa bez głosu.

Het, jak okiem doleci, zakurzyło się pole, ruszył deszcz falą, do południa śmigał, aż kipiało w przegonach.

(c. d. n.)

Sprawa o zabójstwo śp. metropolity Jerzego.

Akt oskarżenia.

W świetle aktu oskarżenia sprawa przedstawia się w ten sposób:

8 lutego r.b. został zabity trzema wystrzałami z rewolweru w swoim mieszkaniu przy ul. Zygmuntowskiej 13 metropolita Jerzy Jaroszewski. Zabójca b. archimandryta Smaragd (świeckie nazwisko Łatyszenko) został ujęty na miejscu.

Według orzeczenia prof. dr. Grzywo-Dąbrowskiego, metropolita zmarł wskutek zadanych mu ran postrzałowych, a przedewszystkiem wskutek rany głowy. Śmierć nastąpiła b. szybko. Strzał był dany z bliska, za czym przemawiają b. wyraźne i obfite ślady po niespalonych prószynach w okolicy rany.

Zbadany na miejscu przestępstwa w charakterze oskarżonego, Łatyszenko przyznał się do winy i złożył następujące wyjaśnienie: Do Warszawy przybył on 8 lutego ze wsi Białowicze, gminy piaskowskiej, pow. wołkowyskiego, ziemi grodzieńskiej, gdzie pełnił obowiązki duchownego prawosławnego, z zamiarem zabójstwa metropolity. Zamiar ten miał on już poprzednio i chciał go wykonać 23 stycznia r. b. lecz nie urzeczywistnił go, bo wówczas przebywał w Warszawie biskup prawosławny Włodzimierz, którego oskarżony bardzo poważał i nie chciał go zasmucić takim czynem.

Podczas rozmowy z metropolitą w dniu fatalnym, oskarżony czynił wyrzuty metropolicie z powodu jego postępowania z biskupami kościoła prawosławnego, których metropolita miał suspendować i osadzić po klasztorach i nadto czynił mu wyrzuty co do zasuspendowania jego samego i pozbawienia go parafji.

W końcu rozmowy metropolita powstał z fotelu i odezwał się, że każdy jest kowalem swego szczęścia. Była to odpowiedź na zapytanie Łatyszenki, co ma on robić z sobą wobec pozbawienia go parafji. Wówczas oskarżony zniecierpliwiony, wyjął rewolwer i wystrzelił dwu czy trzykrotnie. Zabójstwo popełnił na własną odpowiedzialność, bez porozumienia się z kimkolwiek.

Badany później ponownie, Łatyszenko zeznał, że czuł się głęboko pokrzywdzony, od czasu niesprawiedliwych prześladowań, które go spotykały. Chociaż jechał do Warszawy z zamiarem zabicia metropolity, niemniej, gdyby go ten był inaczej przyjął, czynu tego zapewne byłby nie dokonał.

Natomiast badany znów 15 lutego, Łatyszenko zmienił pierwotne swe zeznania i oświadczył, że faktycznym powodem jego czynu był stosunek metropolity Jerzego do sprawy autokefalji kościoła prawosławnego w Polsce, jego tendencje oddania kościoła prawosławnego w niewolę rządową, usunięcia z djecezji biskupów i w szczególności biskupa Włodzimierza z Grodna, którego oskarżony szczególnie uwielbiał.

Metropolita Jerzy, podczas dysputy, bardzo ostro jakoby wyrażał się o biskupie Włodzimierzu i o innych biskupach. W końcu zaś rozmowy metropolita miał oświadczyć, że cała odpowiedzialność spada na oskarżonego, który stoi na czele wrogiego mu kierunku w kościele prawosławnym.

W wyniku swego zeznania Ł. oznajmił, że zabił metropolitę jako wybitnego przedstawiciela tego kierunku, który uważa za szkodliwy dla cerkwi prawosławnej.

Zbadany w charakterze świadka prawosławny biskup łucki Aleksy Gromadzki, zarządzający djecezją grodzieńską, ustalił, że Łatyszenko w chwili objęcia przez świadka zarządu djecezji, pełnił obowiązki duchownego parafji w Białowiczach mimo, że był zasuspendowany. Zabity kazał z tego powodu przeprowadzić dochodzenie i gdy okazało się, że Łatyszenko, nie bacząc na zasuspendowanie go, odprawiał nabożeństwa, przesłał dochodzenie do świadka. Ponieważ zaś zasuspendowani nie mogą być proboszczami w parafji, świadek polecił 29 stycznia r. b. konsystorzowi, aby usunął w Białowiczach oskarżonego Ł.

Świadek Michał Kostecki, służący metropolity zeznał, że rozmawiał z oskarżonym w dniu zabójstwa o 1 po poł., następnie wprowadził go do metropolity około 7-ej wieczorem, poczym meldował temuż metropolicie (po upływie mniej więcej 5 kwadransy od chwili przyjęcia oskarżonego), że biskup Djonizy pragnie go odwiedzić. Wówczas metropolita powiedział Kosteckiemu przez zamknięte drzwi sypialni, aby arcybiskup Djonizy nieco poczekał. Gdy świadek wracał do siebie, usłyszał już strzały.

Eugenjusz Sakowicz, sekretarz synodu kościoła prawosławnego w Polsce, słyszał słowa metropolity do oskarżonego zwrócone: „Suspensa nastąpiła nie wskutek tych lub innych cech charakteru pańskiego, lecz wskutek wykroczeń służbowych“.

Zbadani w charakterze świadków protoprezbiter kościoła prawosławnego w Polsce, Bazyli Martysz i Walerjan Strzałkowski — naczelnik wydziału prawosławnego w ministerjum wyznań religijnych i ośw. publicznego zeznali, że metropolita Jerzy był przedmiotem ciągłych napaści z powodu swego stanowiska w sprawie autokefalji kościoła prawosławnego w Polsce i lojalnego stosunku do Polski.

Pomijając inne zeznania świadków, zaznaczamy, że w konkluzji b. archimandryta Paweł Łatyszenko oskarżony jest o to, że będąc zasuspendowany i usunięty z parafji Białowicze decyzją metropolity Jerzego, w dn. 8 lutego 1923 r. na ul. Zygmuntowskiej 13, trzema wystrzałami z rewolweru zabił podczas audjencji metropolitę kościoła prawosławnego w Polsce Jerzego Jaroszewskiego, a zatym osobę urzędową podczas i z powodu pełnienia przez nią obowiązków służby (art. 455, p. 3 k.k.).

Jeszcze w zaraniu śledztwa na podstawie kanonów cerkiewnych oskarżony archimandryta Smaragd, pozbawiony został godności kapłańskiej i mniszej wraz ze zdjęciem z niego szat kapłańskich i od chwili dopuszczenia się ohydnego zabójstwa nazwany został imieniem i nazwiskiem świeckim, Pawłem, synem Antoniego, Łatyszenką.

Łatyszenko ma lat 38, jest to białorusin prawosławny, ukończył seminarjum w Wilnie, akademję duchowną w Petersburgu, instytut archeologiczny w tymże mieście, był studentem 1 kursu uniwersytetu w Petersburgu na wydziale prawnym.

TELEGRAMY.

(Przez telefon.).

Choroba premjera Sikorskiego.

Warszawa, 17 kwietnia. Prezydent ministrów gen. Sikorski zaniemógł obłożnie, wobec czego odwołano posiedzenie rady ministrów i komitetu politycznego tejże rady.

Morderca metropolity Jerzego przed sądem.

Warszawa, 17 kwietnia. Dziś w 2 dniu rozprawy przeciw zabójcy metrop. Jerzego, Smaragdowi Latoszence, zeznawał świadek poseł Serebriannikow, który dowodził, że zabójca był człowiekiem zrównoważonym i że z tej równowagi wytrąciła go działalność metropolity Jerzego. Następnie w charakterze świadków zeznawali również senatorowie z klubu białoruskiego Kasperowicz i Bogdanowicz. Zeznanie obu tych świadków poświęcone były obronie oskarżonego, szczególnie podnoszono w nich moment że Smaragd w okresie dzieciństwa ciężko chorował.

Czas trwania sesji sejmowej.

Warszawa, 17 kwietnia. Na dzisiejszym posiedzeniu konwentu senjorów sejmu powzięto uchwałę, według której sesja obecna sejmu trwać będzie do dnia 20 czerwca.

WALKA O MILJONY.

267.

— Prawda... wyjeżdża do Lyonu. Zapłacił za cały kwartał i sprzedał swe meble. Dopiero to zadziwi się pani Joanna, skoro powróci do domu.

— Jakto... więc ona o tem nie wie?

— Zdaje się, że nie wie. Pani wyszła, gdy pan Paweł powiadomił mnie o tej zmianie.

— A mała Lina?

— Lina jest w szkole.

Piotr podrapał się w głowę.

Ow dziwny zbieg okoliczności, ten nagły odjazd podczas nieobecności Joanny, wszystko to podejrzanem mu się wydało.

— Czy pan Beraud powróci tu jeszcze? — zapytał.

— Tak, panie... Powiedział mi to, odjeżdżając.

— Dziękuję za objaśnienia. I odszedł.

Nie chcąc zaś czekać ani w mieszkaniu, ani u odźwiernej, wszedł na przeciwko do kupca win, gdzie kazawszy sobie podać butelkę białego wina, chleba i sera, a jedząc i pijąc zwolna, patrzył na bramę domu nr. 28.

Godziny upływały, a nie dostrzegł ani Pawła, ani Joanny.

Straciwszy wreszcie cierpliwość zapłacił za swój skromny posiłek i wyszedł na ulicę, gdy spojrzawszy w dal przed siebie, dostrzegł nadchodzącą Joannę.

— Podszedł na jej spotkanie.

— Ach! wuj Piotr... — zawołała wesoło. — Cóż wuja sprowadza tu w nasze strony? Skoro tu jesteś, zrób nam przyjemność i zostań z nami na obiedzie, razem pójdziemy do domu.

— Do domu... na obiad... — rzekł Piotr zdumiony. — Ach! to prawda, że byłaś nieobecną i nie wiesz o niczem.

— O czem takiem?

— Wszak wyjeżdżacie dziś z Paryża do Lyonu...

Joanna patrzała na Piotra, zapytując sama siebie, czyli on dostał obłąkania, lub wypił parę kieliszków więcej, niż zwykle.

— My... wyjeżdżamy z Paryża? — zawołała, śmiejąc się, głośno; — wyjeżdżamy do Lyonu? Któż to wuj o tem powiedział?

— Powiedziała mi wasza odźwierna.

— Ależ zażartowała sobie z ciebie, mój wuju.

XVII.

— Nie... moja kochana... — odrzekł Piotr poważnie; — ona bynajmniej ze mnie nie żartowała. Paweł przyszedł podczas twej nieobecności, powiedział jej, że wyjeżdżacie, oraz...

— Ach! co też ty opowiadasz mi, mój wuju... — zawołała.—W tej chwili rozeszłam się z Pawłem. Jedliśmy razem śniadanie w restauracji na przedmieściu Montmartre... następnie kupił parę nowych bucików dla mnie, obecnie poszedł za interesami i wróci o godzinie siódmej na obiad.

— Cóż się więc dzieje... co to wszystko znaczy? — wołał Piotr jak oszołomiony.

— Co się dzieje... gdzie?

— A u was... Wasze mieszkanie jest opróżnionem zupełnie.

Joanna pobladła.

— Opróżnione? — powtórzyła.

— Ależ tak... Paweł sprzedał wszystkie meble i sprzęty; kupiec który to kupił, zabrał wszystko.

— To niepodobna! — zawołała biedna kobieta, bledniejąc.

— Ależ do kroć tysięcy... mówię ci prawdę! — krzyknął zniecierpliwiony gałganiarz. — Zobaczysz sama, że ja się nie mylę...

Przybyli oboje przed dom nr. 27-my.

Joanna, przemknąwszy się przez bramę, przebiegła podwórze jak szalona i weszła do stancyjki odźwiernej.

— Czy to prawda? — wołała — czy prawda, że kupiec zabrał wszystkie nasze sprzęty i meble?

— Tak... to prawda, pani. Musiał je zabrać, ponieważ pan Paweł je sprzedał. On sam to kupca sprowadził w kwadrans może po wyjściu pani i zapłacił komorne.

— Czy zabrał co z sobą? — pytała Joanna, jak obłąkana boleścią i trwogą.

— Zabrał kuferek, fiakrem odjechawszy, a zostawił drugi po który ma przybyć.

— Boże... mój Boże! — wołała młoda kobieta, załamując ręce z rozpaczą; — czy ja śnię... czy marzę?... to niepodobna! Paweł nie mógłby tak postąpić... To byłoby haniebnem.

— Cóż o tem wszystkiem sądzisz? — pytał Piotr Beraud.

— Co ja sądzę? ja nie wiem... nic nie wiem... mnie miesza się w głowie... rozum mnie odstępuje! Gdzie jest klucz od mieszkania?

— Oto jest, pani... — rzekła odźwierna.

D. c. n.

Napad partyzantów litewskich na polską placówkę.

Wilno, 17 kwietnia.

Dnia 14 b.m. partyzanci litewscy w sile 150 koni dokonali napadu na polską placówkę oficerską w gminie dukszańskiej, powiatu brasławskiego, we wsi Gubowka. Ofiarą napadu padło dwóch zabitych i dwóch rannych polaków. Partyzanci litewscy uprowadzili ze sobą kapitana inspekcyjnego Dmochowskiego.

Akcja szpiegowska w Wileńszczyźnie.

Wilno, 17 kwietnia.

Pod zarzutem szpiegostwa zostali aresztowani: Szmerka, Blond i brat jego Jankiel. Wymienieni trudnili się handlem nielegalnym z Rosją sowiecką i uprawiali szpiegowstwo. Należy zwrócić uwagę, iż wszyscy nielegalnie handlujący z Rosją dla gwarancji bezpiecznego przewozu towarów przemycanych opłacają się „osobym otdiełom“ i t. p. komisjom — materjałem zdobytym w Polsce.

W tych dniach ujęty został przez władze policyjne niebezpieczny szpieg, niejaki Stanisław Kondrad, uprawiający szpiegostwo na rzecz Litwy.

Echa wypadków grudniowych.

Warszawa, 17 kwietnia.

Dziś w sądzie okręgowym rozpoczęła się rozprawa przeciw b. komendantowi policji państw. m. Warszawy, pułkownikowi Sikorskiemu, oskarżonemu o nieprzedsięwzięcie środków zapobiegawczych przeciw zajściom na placu 3 Krzyży dnia 11 grudnia r. z. Po odczytaniu aktu oskarżenia, co trwało do godz. 2 po południu, przystąpiono do sprawdzenia świadków. Okazało się, że między innymi nie stawił się poseł Ignacy Daszyński, za co sąd skazał go na grzywnę 40 tys. mk.

Delegacja Wilna w Warszawie.

Warszawa, 17 kwietnia.

Jutro przybędzie do Warszawy delegacja miasta Wilna, celem doręczenia rządowi i miastu zaproszeń na uroczysty obchód rocznicy wyzwolenia Wilna.

Na czele delegacji stoją prezydent Wilna Bańkowski i rektor uniwersytetu profesor Parczewski.

Powrót prezydenta Wojciechowskiego.

Warszawa, 17 kwietnia.

Dziś powrócił ze Spały prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski wraz z małżonką.

Giełda.

GIEŁDA SOSNOWIECKA.

Sosnowiec, 17 kwietnia.

Dolary	42170
Franki szwajc.	7760
Franki franc.	2830
Funty szterl.	198.500
Marki niem.	1.65
Korony czeskie	1260

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 17 kwietnia.

Dolary	43.250
Franki franc.	2920
Funty szterl.	202,000
Marki niem.	2
Korony czeskie	1285
„ austr.	61¼

GIEŁDA GDANSKA.

Gdańsk, 17 kwietnia.

Dolary	21.300.
Marki pols.	49½

GIEŁDA BERLINSKA.

Berlin, 17 kwietnia.

Dolary	21175.
Marki polskie	49.

Z kraju.

Skonfiskowanie zapasów wyrobów tytuniowych. Organa urzędu śledczego w Łodzi wykryły w składach północnego tow. transportowego przy ulicy Piotrkowskiej 40 skrzyń wyrobów tytuniowych wartości 60 miljonów mk., które tam przechowywane były od 20 lutego w celach paskarskich. Na skrzynie te nałożono areszt, a doch dzenie ustaliło, iż właścicielem tytuniu jest Mordka Szajbe (Gdańska 67) W tych dniach sprawa ta była przedmiotem rozprawy na posiedzeniu gospodarczym sądu okręgowego, który postanowił nadać jej bieg w trybie ustawy o zwalczaniu lichwy wojennej, utrzymując przeciwko winnemu dotychczasowy środek zapobiegawczy w postaci kaucji wysokości 10 miljonów mk. Skrzynie z tytuniem postanowiono sprzedać, a sumę uzyskaną złożyć do depozytu sądowego.

Proces Sobczaka siedmiokrotnego mordercy rodziny i służby Kosterów w Piątkowie pod Poznaniem rozpoczął się w ub. piątek o godzinie 9 rano przed piątą izbą karną sądu okręgowego. Do rozprawy powołano 28 świadków oraz dwóch lekarzy rzeczoznawców.

Po długiej naradzie o pół do 9 wieczorem trybunał wydał wyrok, zasądzający Sobczaka za 7-krotne morderstwo z rabunkiem 7 razy na karę śmierci, za kradzieże i sprzeniewierzenia na 4 lata więzienia i 5 lat utraty praw obywatelskich.

Sobczak przyjął wyrok spokojnie. Na zapytanie przewodniczącego, czy nie ma co do powiedzenia, odparł silnym głosem: „Wyrok przyjmuję. Mam trzy prośby: 1) Księdza na 24 godziny przed śmiercią, 2) widzenie się z ojcem i bratem, 3) na 24 godzin przed śmiercią jedzenia, jakiego sobie będę życzył.

Poświęcenie sztandarów. Odbyła się w Warszawie sympatyczna i podniosła uroczystość poświęcenia sztandarów chrześcijańskich związków zawodowych metalowców i tytuniowców.

O godz. 9 i pół rano odbyła się msza św. w kościele o. o. kapucynów na Miodowej, celebrowana przez ks. kardynała Kakowskiego, w obecności licznych rzesz związków z pocztami i radnymi na czele. Po dokonaniu aktu poświęcenia, ks. kardynał przemówił do zebranych, zachęcając do jednoczenia się pod sztandarem chrześcijańskim i narodowym, przestrzegając, by w obronie własnej pracy i własności nie sięgali po własność cudzą, co propagują idee żydowsko-masońskie i socjal-komunistyczne.

Po nabożeństwie parotysięczny pochód z orkiestrą i sztandarami: metalowców, tytuniowców, szpitalników, dozorców domowych i wyrobników udał się do muzeum przemysłu i rolnictwa, gdzie się odbyła akademja.

Malwersacje w banku. Prokuratorja państwowa w Poznaniu wydała rozkaz aresztowania bankiera Derisa, przeciwko któremu są poszlaki, że dopuścił się poważnego oszustwa i malwersacji. Dokonano rewizji w mieszkaniu Derisa, oraz w banku „America Europe Exchange Corporation“, gdzie obłożono aresztem księgi handlowe i korespondencję. Deris uprzedzony widocznie o grożącym mu aresztowaniu ulotnił się. Sprawa ta zdaje się, zatoczy szersze kręgi.

Redaktor W. Monsiorski. Wydawca: Akc. T-wo Drukarskie i Wydawnicze „Kurjer Zachodni“ S. A. Dęblińska 1.

Listy krakowskie.

150-cio lecie Akademji Umiejętności w Krakowie. Pokłosie świąteczne. Fuerstenberg Jabób Hanecki i towarzysze... O kolej do Ojcowa. Warjat w kinie... Święto wiosny, a krzyk czerwony.

Kraków, w kwietniu.

W roku 1871 akt erekcyjny, wydany i podpisany przez Franciszka Józefa I., obdarzył Polskę w ówczesnym skrawku zrabowanej przez Austrję Galicji, „akademją umiejętności", którą w roku 1875, otwarto uroczyście w gmachu, przy ulicy Sławkowskiej, w Krakowie. Powstała jako kontynuacja „towarzystwa naukowego", które istniało od r. 1815. Pięćdziesięciolecie tej instytucji, to karta wspaniała polskiej wiedzy, która zapisała się chlubnie w dorobku i pracy naszych uczonych, a rozgłosiła imię Polski szeroko i daleko. Prace, nagradzane podówczas hojnie, wzbogaciły naszą naukę wszystkich dziedzin, sztukę, stworzyły bibljotekę tych prac, które są dla wskrzeszonej Ojczyzny podłożem i fundamentem do dalszego rozwoju. Obyśmy tylko chcieli traktować naukę nie po macoszemu, jak dotychczas! Zapowiada akademja, wespół z jej prezesem, czcigodnym jubilatem, dr. Morawskim Kazimierzem i dr. Wróblewskim, sekretarzem, uroczystość łącznie z 450-leciem Kopernika, na miesiąc maj, który będzie obfitował w święta narodowe i uroczystości o rozgłosie europejskim. Uroczystość akademji winna zapisać się w sferach najdalszych polskiego życia, zwłaszcza, że dobrze i mądrze uczyniła akademja, łącząc swój jubileusz z Kopernikiem, co niewątpliwie i postać polskiego astronoma przypomni urbi et orbi.

Święta przyniosły w „święconym" literatów i poetów spore pokłosie. Nowelki, poezje, obok różnych aktualnych „mocno wierszowych" artykułów. Nie były to jednak mocne słowa poezji i prozy, tej natury przypowieściowej... Znać i w tej mierze pewne zmęczenie piór, które gdzieindziej wyładowują swoją energję!

Przypomniał się Krakowowi, a i całej Polsce, towarzysz rudy, Fuerstenberg Kuba — Hanecki: obecny „kat bolszewicki", który podpisał wyrok na księdza śp. Butkiewicza. Zasiadał wespół z pp. Haeckerem, Piłsudskim, oraz innymi ze „Strzelca", w kawiarni Michalika... (w „jamie Michalikowej") Nie uwieczniła go szopka krakowska, był wówczas zbyt „małym człowiekiem", będzie natomiast kiedyś w roli Heroda — krwawego, w przyszłej, zastępując miejsce dotychczasowego... Wilhelma! A więc to ten Fuerstenberg, którego nazywali „rudym zbójem"! Nomen omen! wypłynął na widowni, we właściwym świetle. Wielu mu podobnych wypłynęło i w Polsce, a czeka ich sfora aż przyjdzie era bolszewickich Fuerstenbergów—Haneckich, indywiduów z pod znaku „komunistycznej gwiazdy".

Będziemy mieć kolej do Ojcowa! Pomyślało o tym miasto, które przecież zyskałoby na niej. Część bodaj biedniejsza, łaknąca powietrza i wywczasów, mogłaby raz w niedziele użyć: „słońca i pogody". Część zaś, łaknąca paleontologicznej wiedzy, szukałaby nowych jaskiniowców w grotach ojcowskich, o których tyle dziwów paleontologicznych pisał nam w swym czasie Dr. Demetrykiewicz, paleontolog na wszechnicy jagiellońskiej.

Coraz częściej zdarzają się w Krakowie obłędy, jako pozostałości chorób powojennych. W kinoteatrze, „Nowości" rzucił się na ekran taki osobnik, warjat, czyniąc popłoch, aż go publiczność unieszkodliwiła, a karetka Pogotowia sprzątnęła. Podobne wypadki zdarzają się i przed kinem: „Opieka". Ofiarami są najczęściej inwalidzi wojskowi.

Słońce wypłynęło, jakby na oceanie, a nie na niebie nad Krakowem, który zaczął tonąć w mrokach i chmurach pierzastych, zwiastujących zimę na wiosnę.. To podnieciło towarzyszy, którzy krzyczą na cały głos: „pamiętajcie o pierwszym maju"! Aha! już się sprzykrzył porządek, karność i poczucie obywatelskie. A zresztą nie zasypia gruszek w popiele „czarna ręka" bolszewicka i niemiecko-żydowska, która rzuca miljony, a wyzyskuje „czerwone święto" dla siebie. Tylko, czy po straceniu księdza Butkiewicza, a przejściu na katolicyzm, red. Haeckera, znajdzie zbyt wielu zwolenników przewrotu, wątpimy! I Haecker się wychrzcił!

Było to bowiem sensacją, komentowaną w prasie, w kawiarni, że Haecker, uwierzycie ten redaktor „Naprzodu", przejrzał i przyjął chrzest. Znalazł drogę ku nowemu życiu, a więc zobaczymy jego czyny, czy istotnie to chrzest mocy i zwycięstwa człowieka i jego duszy?

Podwawelski.

Kronika.

Kalendarzyk.

18 Środa.	Dziś Bogumiła. Jutro Tymona. Wsch. słońca 5,23 Zach. „ 6,43

Święto sadzenia drzewek. Już w 1921 r. sejm ustawodawczy powziął rezolucję, aby, biorąc pod uwagę olbrzymie znaczenie wychowawcze sadzenia drzewek przez dziatwę szkolną wszystkie szkoły w Rzeczypospolitej poświęciły na ten cel jeden dzień w roku, przyczym sadzenie drzewek powinno się odbywać uroczyście. Z inicjatywy władz starostwa będzińskiego urządzono właśnie takie święto w ub. sobotę. Przy szosie, wiodącej z Niezdary przez Siewierz, Myszków, Żarki do Jaworznika, po mszy św. w kościele siewierskim i żareckim, dziatwa z ośmiu okolicznych szkół w liczbie około 400 zasadziła przy pięknej pogodzie 6000 drzewek, w tym 500 owocowych.

Po pracy z myślą, że spełniono rzecz pożyteczną, uczestnicy uroczystości w pogodnym nastroju spożyli w Żarkach skromny posiłek i na tym skończył się ten dzień, który wiele miłych wspomnień pozostawi dziatwie, wszczepiając w nią jednocześnie głębokie uczucie poszanowania dobra publicznego.

Żywy pomnik ku czci śp. ks. prałata Butkiewicza. Celem uczczenia pamięci męczennika za wiarę i polskość, zawiązał się w Sosnowcu komitet organizacyjny, który urządza zbiórkę na ulicach miasta w dniu 3 maja, na dochód internatu szkolnego przy seminarjum nauczycielskim w Sosnowcu. Internat ten powołany wspólnym wysiłkiem społeczeństwa polskiego, będzie „żywym pomnikiem" ku czci ofiary oprawców bolszewickich. Organizowanie zbiórki nastąpiło w porozumieniu „Macierzy Polskiej". Na czele komitetu stoi p. Wł. Mazur, dyrektor seminarjum naucz. w Sosnowcu i ks. proboszcz Franciszek Pienkiewicz i w. in.

Ceny złota. Polska krajowa kasa pożyczkowa płaciła dziś: za rubla złotego 20.177 mk. pol.; za mk. złotą 9.343 mk. pol.; za złotą koronę austrjacką 7,945 mk. pol.; za złotą jednostkę monetarną unji łacińskiej (frank złoty) 7,567 mk. pol.; za gram czystego kruszcu 26.069 mk. pol.

Jak poznać fałszywe banknoty 10,000 i 50,000 mk.? Fałszywe banknoty 10,000 markowe wykonane są na papierze grubszym, bez znaku wodnego, lub ze znakiem wodnym odmiennym. Obie strony falsyfikatu są jaśniejsze, o odcieniu brudnozielonym. Ornamentacja niezbyt wyraźna, główki w medaljonach nieodpowiednio cieniowane i mało wyraźne. Tło z liczb 10,000 i orzełków występuje niewyraźnie. Numeracja kształtem cyfr dosyć udatna, koloru tła medaljonów.

Fałszywe 50,000 markówki wykonane są na papierze cienkim, zwyczajnym, bez znaku wodnego, lub też ze znakiem wodnym, zrobionym za pomocą farby tłuszczowej, znak ten jest odmienny i na niektórych falsyfikatach silnie występuje; daje się zauważyć na powierzchni papieru. Kolory farb odmienne, odcień jaśniejszy. Druk mniej wyraźny, o konturach niekształtnych. Ornamentacje z rozet i rysunków gileszowych nie uwydatniają się tak jaskrawo, jak na banknotach autentycznych.

Tło utworzone z drobnej siatki o oczkach równobocznych na całej powierzchni strony przedniej, podczas gdy na banknotach autentycznych siatka ta w górnej części banknotu przechodzi stopniowo w siatkę podłużną. Rozetki czerwone z liczbą 50,000 po środku zamazane, koloru ciemniejszego.

Numeracja odmienna, cyfry nierównomiernie rozstawione, koloru niebieskawo-zielonego; na banknotach zaś autentycznych cyfry są koloru ciemno granatowego.

Ze szkodą dla Polski. Cena węgla górnośląskiego wynosi wraz z podatkiem 245,500 mk. za tonnę loco wagon kopalnia. Ta wysoka cena węgla górnośląskiego niczem nie uzasadniona wobec płac robotników na G. Śląsku ma swoje źródło jedynie w tendencji przemysłowców górnośląskich, aby uniemożliwić zakup węgla górnośląskiego przez przemysł polski i tem łatwiej wywozić go do Niemiec dla obniżenia sytuacji węglowej tamże, wytworzonej odcięciem Ruhry przez francuzów. Mamy więc do czynienia tutaj jedynie z grą polityczną, mającą na celu zniszczenie niemcom ze szkodą Polski. Istnieją podstawy posądzić, że przemysłowcy górnośląscy sprzedają węgiel do Niemiec niżej ceny ustanowionej w Polsce. A węgla tego ni mniej ni więcej tylko 90 procent całej produkcji idzie do Niemiec. Jak na tem cierpi Polska dowodem brak węgla dla przemysłu polskiego, oraz. rujnowanie naszej gospodarki kolejowej i zwiększenie deficytu państwowego, ponieważ koleje nasze zmuszone do nabywania węgla górnośląskiego płacą niesłychanie wygórowane ceny. Znamiennym jest też fakt, że wojsku polskiemu rozlokowanemu na G. Śląsku przemysłowcy węglowi odmawiają węgla nawet po wygórowanej cenie, o czem świadczą skargi sztabu wojskowego na G. Śląsku, wnoszone do rządu polskiego.

Obroty bonami złotymi. P. K. K. P. zawiadamia, że celem wzmocnienia obrotów i wzmocnienia realizacji 6-procentowych złotowych bonów skarbowych upoważniła oddziały swoje do ewentualnego skupu tych bonów według wartości ich kursu, obowiązującego w dniu tranzakcji z tym ograniczeniem, że w danym dniu od jednej osoby oddziały kupować mogą bonów skarbowych najwyżej do wysokości 1 miljona złotych.

Nowaczyński w Dąbrowie. A. Nowaczyński powtórzył w niedzielę ubiegłą swój odczyt o faszyzmie w Dąbrowie. Sala była natłoczona, a przyjmowano znakomitego pisarza tak serdecznie i owacyjnie, jak nigdzie indziej może. Prelegentowi ofiarowano kwiaty, a oklaskom nie było końca. Przypuszczamy, iż zachęcony powodzeniem i okazywaniem mu na każdym kroku niezwykłej sympatji, A. Nowaczyński odwiedzi w najbliższym czasie nasze Zagłębie, by znów przemówić do nas tak, jak on to umie...

Handel kobietami. W ostatnich czasach wzmógł się bardzo znacznie w Polsce, zwłaszcza na prowincji handel kobietami „na wywóz", szczególnie śród żydów, którzy handlują przeważnie żydówkami. Rabinat warszawski zwrócił już na to uwagę i rozesłał do rabinów prowincjonalnych ostrzeżenie przeciw fikcyjnym ślubom zawieranym przez żydów, którzy potym wywożą swe żony do lupanarów.

Choroby zaraźliwe w powiecie. W tygodniu od 8 do 14 b. m. zanotowano zachorowań na dur plamisty w Będzinie 2, w Sosnowcu 1 i w Siewierzu 2; na dur brzuszny w Sosnowcu 2. Na płonicę zachorowało w Będzinie 1 osoba, na błonicę w Sosnowcu 1 i w Zawierciu 1. Na gruźlicę otwartą zapadło w Sosnowcu 2 osoby, a w Zawierciu zachorowało 2, zmarły zaś 3 osoby. W Sosnowcu na gorączkę gastryczną zachorowała 1 osoba.

W tym samym tygodniu odkażono w Będzinie mieszkań 5 i w Sosnowcu 11.

Upiększenie miasta. Magistrat sosnowiecki zdając sobie sprawę, jak ważną jest rzeczą dla naszego miasta jaknajwiększe jego zazielenienie, postanowił przy ulicy Aleje założyć szkółkę hodowli szlachetnych drzewek, które służyć będą po pewnym przeciągu czasu do upiększenia ulic. Szkółkę tą prowadzić będzie ogrodnik miejski p. Jakubowski.

W tych dniach przystąpi wydział budowlany naszego magistratu do wycinania starych topoli szpecących miasto, a na miejsce ich będą zasadzone szlachetne drzewka. Pożądaną byłoby rzeczą aby publiczność w swoim własnym interesie ochraniała młode szczepy i nie pozwoliła na ich niszczenie.

Konferencja komisarzy Kasy chorych. W dniu 20 b. m odbędzie się w Busku konferencja komisarzy kasy chorych z Sosnowca, Łodzi i Warszawy, w sprawie wydzierżawienia sanatorjum dla chorych, ubezpieczonych w tych trzech instytucjach.

Zniesienie pociągu pasażerskiego. Wobec słabej frekwencji ze strony publiczności, z dniem 1 maja r. b. radomska dyrekcja kolejowa znosi 2 pociągi pasażerskie nr. 1321 i 1322 kursujące na linji kolejowej Zdołbunów — Mogilany.

Pasek kwitnie. Onegdaj policja państwowa pociągnęła do odpowiedzialności administracyjnej dwóch kupców za pobieranie wygórowanych cen za chleb, a mianowicie Lelzora Lipnera, zamieszkałego w Sosnowcu, przy ulicy Owsianej nr 1, i J. Haukowa, zam. przy ulicy Orlej nr. 28. Jest to w ciągu krótkiego czasu przeszło 30-ty wypadek interwencji policji z powodu uprawiania przez naszych żywicieli lichwy.

Z rady wychowania fizycznego. Na ostatnim posiedzeniu sejmiku będzińskiego postanowiono wyasygnować 2 miljony marek, dla rady wychowania fizycznego i wojskowego na powiat będziński.

Równocześnie donosimy, że w związku z przeniesieniem powiatowej komendy uzupełnień z Będzina do Sosnowca, również oficer instrukcyjny oraz kancelarja rady wychowania fizycznego i wojskowego, tutaj została przeniesioną i mieści się w koszarach Traugutta przy ulicy Nowej.

Ważne dla straganiarzy. Magistrat sosnowiecki, wykonując uchwałę rady miejskiej, polecił wszystkim straganiarzom, aby w najbliższym czasie umieścili na straganach tabliczki z napisami, o rodzaju handlu oraz kto jest właścicielem straganu.

Zjazd inspektorów szkolnych. W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędzie się rejonowy zjazd inspektorów szkolnych w Sosnowcu. Na zjeździe będą rozpatrywane między innymi sprawy opału dla szkół na przyszły rok szkolny, rekwizycji lokalów szkolnych, oraz sprawa pomocy szkolnych.

Chytrość naszych restauratorów. Wprawdzie komisja do walki z drożyzną na ostatnim posiedzeniu uchwaliła ceny na herbatę i kawę wyznaczając po 600 mk. od szklanki za te napoje to jednak nasze restauracje znalazły bardzo dobry sposób na obejście tego zakazu. Ustanowili oni bowiem dwojakiego rodzaju herbaty i kawy, jedne po 1000 mk., a drugie urzędowe po 600 mk. O ile herbata lub kawa za 1000 mk. jest dobra i smaczna, o tyle za 600 mk., jest lura wstrętna i nie do picia.

Tak to w praktyce wykonuje się zarządzenia naszych władz.

Morderstwo rabunkowe w Zawierciu. Do mieszkania niejakiego Wildsteina wtargnęło 8 bandytów i zamordowali jego żonę i córkę, poczym zrabowali 40 miljonów w gotówce, kosztowności wartości 30 miljonów oraz 6 pak manufaktury łącznej wartości 130 miljonów. Uchodząc, spotkali się z synem Wildsteina, którego zranili. Policja aresztowała kilku osobników, podejrzanych o udział w napadzie.

Okradzenie męża. W dniu 14-go lutego 1923 r. żona Józefa Barana, Marjanna, okradła swego męża i zbiegła ze wspólniczką przyjaciółką Józefą Kowalską do Radomia, o czym doniesiono do III-ci komisarjat i przesłał tamże...

pismo, na mocy czego ich aresztowano i przywieziono do Będzina. Policja przekazała ich władzom sądowym.

Kradzieże. Niewykryci sprawcy, skradli Stanisławowej Jabłońskiemu, zamieszkałemu w Czeladzi przy ul. Bytomskiej nr. 62, rower wartości pół miljona mk.

— Janowi Garbalskiemu zamieszkałemu przy ul. Orlej nr. 3, skradziono z kieszeni portfel wraz 250 tys. mk.

— Przed kilku dniami policja pociągnęła do odpowiedzialności sądowej Bronisława Pełkę, zam. w Sosnowcu przy ul. Piłsudskiego nr. 110 za przywłaszczenie 1.040.000 mk. Poszkodowanym jest Wład. Andryszewski zam. przy ulicy Piłsudskiego nr. 2.

— Janowi Piekarczykowi, zamieszkałemu na Piaskach przy ulicy Małobądzkiej nr. 9, skradziono onegdaj na jarmarku portfel wraz z 50 tys. mk.

Z teatru.

Dziś „Miłość czuwa" z Larys Pawińską na czele ukaże się na dzisiejszem wieczorowym przedstawieniu Czteroaktowa sztuka de Fleurs'a i Caillavet'a jest utrzymana w tonie nader dyskretnym, sięgając jednak skry humoru.

Jutro popularne przedstawienie po cenach zniżonych. Grana będzie sztuka Konczyńskiego „Dom Magdaleny".

Piątek — Teatr Bagatela. Sympatyczny zespół teatru krakowskiego Bagatela został zaproszony przez zarząd naszego teatru na nadchodzący piątek do Sosnowca. Tym razem bawić się będziemy na przewybornej sztuce „Szkoła kokot". Reklama zbyteczna—cały zespół krakowski gra na naszej scenie. Sprzedaż biletów rozpoczęta.

„Instynkt" trzyaktowa sztuka Kistemaeckersa, dająca artystom świetne pole do popisu znajduje się obecnie w przygotowaniu. Próby odbywają się w całej pełni.

Ofiary.

Na Czerwony krzyż złożono w filji „Iskry" w Będzinie, jako 20 proc. czystego zysku z zabawy tanecznej, urządzonej w Gzichowie w dniu 8 kwietnia b. r. mk. 11,000.

— I kl. Gimn. Żeńskiego p. Rzadkiewiczowej na inwalidów wojennych mk. 41,400.

szustwach żony i opowiadał o słodkich chwilach narzeczeństwa i małżeństwa z panną Dibble. Sama oskarżona broniła się tym, że popełniła poligamję z nędzy, gdyż jej zarobki w fabryce nie wystarczały na życie i ubrania dla niej, dla starych rodziców i trojga rodzeństwa, niezdolnych do zarobkowania.

Trybunał po rozpatrzeniu sprawy, uwolnił piękną Dibble od odpowiedzialności karnej, unieważnił pięć ostatnich ślubów, natomiast uznał za legalny pierwszy ślub z głuchym inwalidą. Ten więc ma teraz głos, bo musi się oświadczyć, czy zechce z nią żyć, czy też wniesie skargę rozwodową.

Skąd miasta mają brać pieniądze?

Warszawa, 17 kwietnia.

Na ostatnim posiedzeniu komisji finansowej związku miast polskich omawiano projekt rządowy dotyczący finansów miast polskich, przesłany przez ministerjum skarbu zarządowi związku do zaopinjowania.

Ustawa opiera finanse miast na pobieraniu dodatku od podatków państwowych: konsumpcyjnego, gruntowego i przemysłowego. Ustawa wprowadza dalej pobieranie podatku na rzecz miast od zaprotestowanych weksli ogłoszą tymczasową ustawę tylko w tym charakterze, albowiem w dalszym ciągu trwa na tym stanowisku, iż należy dokonać rozdziału źródeł dochodów państwowych i samorządowych i zapewnić samorządom miejskim samoistne źródła dochodu. Zarząd wypowiedział się również przeciw postanowieniom cytowanej ustawy w sprawie nadzoru nad samorządem i przeciw sposobowi zatwierdzenia uchwał związków komunalnych, Zarząd jest zdania, że zatwierdzanie uchwał ciał samorządowych w dziedzinie podatków powinno być jednostopniowe, to znaczy dokonywane tylko przez jedną instancję państwową, sprawującą nadzór nad samorządem.

Uchwalono dalej, że uchwały powyższe powinny wchodzić w życie automatycznie po upływie 30 dni od dnia przedłożenia ich władzom nadzorczym, o ile władze te nie udzielą na nie odpowiedzi. Uchwały ciał samorządowych w przedmiocie pobierania wszelkich opłat nie powinny wymagać zatwierdzenia władz nadzorczych.

Program pobytu marszałka Focha w Polsce.

Warszawa, 18 kwietnia.

Z kół rządowych dowiadujem się, że dnia 2 maja b. r. w Dziedzicach, minister spraw wojskowych generał Sosnkowski wręcz marszałkowi Fochowi dyplom nominacyjny marszałka Polski. Dziedzic marszałek Foch ud się do Częstochowy, gdzie za bawi 1 i pół godziny. Do Warszawy przybędzie w nocy z 2 n 3 maja. Od 3 do 7 maja będzie marszałek Foch gościem miasta Warszawy. Od 7 do zwiedzać będzie marszałek Foc Przemyśl, Poznań i Toruń, 11-g i 12 maja Lwów, a 13 i 14-g Kraków.

Sowiety interesują się zagłębiem Ruhry

Berlin, 18 kwietnia.

Według otrzymanych tu wiadomości specjalna delegacja sowietu moskiewskiego wyjechał do Niemiec, celem zaznajomieni się z sytuacją w zagłębiu Ruhry

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 8 kwietnia.

W parlamencie niemieckim rozpoczęła się dyskusja nad sytuacją zagraniczną. W czasie tejż dyskusji okazało się, że rząd obecny rzeszy nie ma przeciw sobie żadnej poważnej opozycj Jutro dyskusja będzie zakończona

Delegat papieski w Niemczech

Berlin, 18 kwietnia.

Delegat papieski monsignor Testa udał się, po zwiedzeni zagłębia Ruhry, do Berlina.

Bestjalski napad bandycki pod Warszawą.

Warszawa, 16 kwietnia.

W ub. sobotę zdarzył się fakt niesłychanego barbarzyństwa, jakiego zdawna nie notowały kroniki policyjne.

Gdy mieszkaniec wsi Cholewy, pow. błońskiego, Piotr Szymański znajdował się w oborze, weszli tam niespodzianie trzej bandyci i przystawiwszy przerażonemu kmiotkowi lufy rewolwerów do głowy, zażądali udania się z nimi do chałupy.

W mieszkaniu przybysze wyliczyli mu dokładnie, jaką sumę otrzymał z Ameryki, ile wydał i rozkazali, aby im wręczył niezwłocznie 100 dolarów.

Szymański odmówił wydania pieniędzy, co bandytów doprowadziło do wściekłości. Przymocowali do haka w suficie postronek, struchlałemu kmiotkowi założyli pętlę na szyję, kazali mu stanąć na stołku, który następnie kopnęli.

Powyższej scenie przyglądała się żona, trzymana przez jednego z bandytów.

Po chwili drgającego konwulsyjnie Szymańskiego zdjęli z postronka, ocucili wodą i zapytali, czy wyda dolary.

Gdy uparty chłopek odmówił kategorycznie, bandyci powiesili go po raz drugi, a kiedy już przestał dawać oznaki życia zdjęli, go z postronka i wyrzucili do sieni.

Następnie zaciągnęli na środek izby Szymańską i w tenże sam sposób powiesili, zdjęli i również cisnęli do sieni obok męża. Przekonawszy się, że tortury nie doprowadzą do niczego, bandyci splądrowali mieszkanie i zabrawszy 190 tysięcy marek oraz garderobę i biżuterję wartości 4-ch miljonów marek—zbiegli.

Szymańska ocknęła się pierwsza i z pomocą dzieci przyprowadziła napoły martwego męża do przytomności.

Zawiadomiona o powyższym policja, wszczęła energiczne poszukiwania, dzięki którym udało się ująć jednego z uczestników napad, notorycznego bandytę — Ignacego Kamińskiego.

Otoczony pierścieniem policjantów, zbrodniarz nie miał odwagi stawić czoła i poddał się bez oporu. Skutego w kajdany oddano do dyspozycji sędziego śledczego.

Telefon nocny.

(Godzina 2-ga w nocy).

Sprawa żydowska w Sejmie.

O wysiedlenie żydów rosyjskich. Żydzi prowokują. Bitki i awantury.

Warszawa, 18 kwietnia.

Wczorajsze posiedzeniu sejmu nieomal w całości poświęcone było sprawie żydowskiej. Sejm po uchwaleniu w 3 czytaniu ustawy o nafcie bruttowej przeszedł do rozpatrzenia interpelacji związku ludowo-narodowego o wstrzymaniu wysiedlania żydów rosyjskich z Polski.

Poseł Rynar, który uzasadniał tę interpelację, oświadczył, że rząd dopuszcza do nowego najazdu na Polskę. Podsekretarz stanu min. spraw wewn. Olpiński tłumaczył w imieniu rządu. że wysiedlanie nie jest wstrzymane w zasadzie, lecz rozpatruje się obecnie cały szereg spraw około 27.000 żydów rosyjskich, których sprawa pobytu w Polsce nie jest dostatecznie wyświetlona.

Po krótkiej dyskusji sejm uznał wyjaśnienie rządu za wystarczające. Następnie przyszła pod obrady interpelacja klubu żydowskiego, dotycząca awantur antysemickich, których jak wiadomo dopuściły się męty podmiejskie 5 b. m.

Posłowie żydowscy Thon, Hartglass i inni twierdzili, że władze nie przedsięwzięły należnych kroków, by zapobiedz rozruchom. W głosowaniu nad nagłością wniosku, odrzucono nagłość głosami całej izby przeciw głosom mniejszości narodowych i socjalistów.

Pod sam koniec posiedzenia doszło do niebywałych awantur w sejmie, wywołanych prowokacyjnem zachowaniem się żydów. Gdy poseł Wanterys wypowiedział pod adresem posłów żydowskich zdanie, że protestują dziś, a nie protestowali przeciw mordowaniu niewinnych w Rosji, rzucił w kierunku posłów polskich poseł Hartglass obelgę, w wyniku czego doszło pomiędzy obu posłami do ostrej wymiany zdań a wreszcie do bójki.

Z obu stron pospieszyli koledzy posłowie na pomoc. wywiązała się ogólna bójka, Poseł niemiecki Herbe został nieco posiniaczony.

Wśród ogólnego hałasu marszałek Rataj zamknął posiedzenie

Nowy plan odszkodowań.

Paryż, 18 kwietnia.

Specjalna komisja francusko belgijska w ciągu 2 tygodni m opracować nowy plan reperacyjny, który zostanie również przedłożony i rządowi angielskiem

Czarna giełda.

Warszawa, 17 kwietnia.

Dolary 43800, marki niemieckie 2'03, franki 2900, funt 202,300, 100 rubli złotych 226500 rubel srebrny 13,200, bilon 6700

Pogoda na dziś.

Warszawa, 18 kwietnia.

Przeważnie pochmurno, miej scami deszcze, temperatura n zachodzie bez zmiany, na wschodzie chłodniej, wiatry umiarkowane.

W jednym miesiącu sześć razy wyszła za mąż.

New-York, w kwietniu.

W Stanach Zjednoczonych, jest —jak wszędzie — wielu inwalidów wojennych, którym brak opieki domowej i pomocy. To też rząd, aby ulżyć tym biedakom wyznaczył — oprócz pensji wielkie jednorazowe premje dla każdej panny, która zdecyduje się wyjść zamąż za inwalidę.

Z tego skorzystała niejaka Florentyna Dibble, licząca lat 23 i w różnych dzielnicach Nowego Jorku w ciągu jednego miesiąca poślubiła aż 6-ciu inwalidów wojennych. Wyszła po kolei zamąż za głuchego, za kalekę bez obu nóg, bez ręki, ślepego, bez jednej nogi i wreszcie za ciemnego. Jako żona inwalidy, sześć razy pobrała premje z funduszów publicznych i dopiero po szóstym ślubie oszustwo wyszło na jaw, toteż została aresztowana.

Po śledztwie sześciokrotna mężatka Dibble stanęła przed sądem. Rozprawa ściągnęła wiele ciekawych osób do sali sądowej. Zjawili się wszyscy mężowie oskarżonej, a każdy z nich zeznawał, że nie miał pojęcia o o-

Żydowska prowokacja.

Warszawa, 18 kwietnia.

Zgodnie z odezwą klubu poselskiego żydowskiego i związku kupców żydowskich, żydzi w Warszawie zamknęli na znak protestu przeciw rzekomym „pogromom" w Polsce sklepy od 4 do 7 godz. wieczorem. Plan żydowski sprowokowanie społeczeństwa polskiego nie udał się w zupełności. Porządku nigdzie nie zakłócono. Zbierały się jeno liczne grupy publiczności w okolicach sejmu, ujadając sejmowej o przebiegu dyskusji sejmowej w sprawie żydowskiej.

Wskutek jednak ulewnego deszczu i te grupy, po krótkim wyczekiwaniu rozeszły się spokojnie.